

Z ROZWAŻAŃ NAD KLĘSKĄ FRANCUSKĄ

Jednym z najbardziej tragicznych fragmentów tych olbrzymich zmagania, jakie świat miłujących wolność ludów wiedzie od 1 września 1939 roku z Rzeszą niemiecką i jej satelitami — było bezwątpienia załamanie się i to nie tylko militarne, ale i polityczno-moralne, Francji latem 1940 roku. Zawisło wówczas nad światem przez krótki, ale przerażająco groźny moment widmo zamknięcia dróg mogących doprowadzić do zwycięstwa. Hart, męstwo i determinacja — historyczne cechy narodu angielskiego — uratowały wówczas świat, zapobiegły tragicznym skutkom załamania francuskiego, sprowadzając je do roli czynnika przedłużającego wojnę, utrudniającego i odraczającego moment zwycięstwa, ale nie mogącego zniszczyć jego podstaw.

Klęska i załamanie się polityczno-moralne Francji jest jeszcze jednym w historii ludzkości dowodem, jak również w życiu narodów niedaleką jest symboliczna droga między Kapitołem, a skałą Tarpejską, między potęgą, a upadkiem. Gdy po krwawych hekatombach poprzedniej wojny światowej, w dniu 8 listopada 1918 roku w historycznym lasku Compiègne pod Réthondes marszałek Foch, w swym wagonie salonowym, twardo dyktował parlamentarjuszom niemieckim aljanckie warunki zawieszenia broni, gdy potem w dniu 28 czerwca 1919 roku delegaci Niemiec musieli podpisać Traktat Wersalski — Francja znowu stanęła u szczytu potęgi, a przynajmniej wobec możliwości osiągnięcia tego szczytu. Zdawało się wówczas, iż Francja działając wspólnie ze sprzymierzeńcami, złamała próbę niemieckiej hegemonii w Europie. Na żądanie Francji uroczystość 28 czerwca 1919 roku odbyła się właśnie w sali zwierciadlanej zamku wersalskiego, w tej sali, która była widownią francuskiego upokorzenia 1871 roku. Podkreślił to Clemenceau w swym przemówieniu, wygłoszonym podczas aktu podpisywania traktatu wersalskiego, mówiąc: „Krzywda 18 stycznia 1871 roku została zamazana”. Gdy przewodniczącemu aktowi Clemenceau dał Niemcom do podpisania traktat, pieczętujący ich ówczesną przegraną, zdawać się mogło, iż unoszą się nad nim duchy kardynałów Richelieu i Mazariniego, iż Fochowi błogosławił za zaświatów rycerska dłoń Wielkiego Kondeusza, iż Francja, wyrównawszy swój z Niemcami rachunek za rok 1871-y, wraca na swą historyczną drogę takiej potęgi, takiej pozycji w Europie, jaką ongiś zapewniły jej na setki lat rezultaty pamiętnego traktatu westfalskiego.

A jednak. Minęło zaledwie lat dwadzieścia i oto Francja nie zdołała sprostać nowej próbie dziejowej i oto właśnie w gorące dni nowego czerwca runął gmach jej europejskiej pozycji, odzyskanej w wyniku wojny poprzedniej. I we Francji samej i w innych krajach aljanckich myśl polityczna stara się zbadać i ustalić, przeniknąć i zrozumieć przyczyny klęski i załamania francuskiego. Na zachodzie powstaje już cała literatura polityczna, poświęcona temu zagadnieniu. Niektóre jej głosy docierają i do nas. W roku ubiegłym szeroko w Polsce krążyły maszynowe odpisy broszury André Maurois o przyczynach przegranej przez Francję wojny, na początku zaś roku bieżącego udostępniona została polskim sferom politycznym w kraju broszura Jacquesa Maritain, p. t. „Drogami klęski.”

Maurois pokazuje w głównej mierze przebieg i mechanikę klęski francuskiej; zaczyna swe rozważania od kunktatorskich wahań rządu Francji w momencie, gdy Polska walczyła już krwawo w obronie swojej i obronie świata oraz kreśli zarys zachowania się i postępowania Francuzów od tego momentu, aż po dni pogromu i klęski. Ukazuje niedostateczne militarne przygotowanie Francji do wojny, lekkomyślne zmarnowanie okresu między 1939, a wiosną 1940 roku, niedołęstwo dowództwa francuskiego, rozprzeżenie wewnętrzne armji i społeczeństwa francuskiego oraz grzechy polityczno-moralne rządu i sfer kierowniczych Francji.

Maritain ujmuje bolesne zagadnienie katastrofy francuskiej z szerszego punktu widzenia. Sięga myślą daleko wstecz, szuka przyczyn klęski w atmosferze życia publicznego Francji, w jej ideologicznych i moralnych błędach z okresu między poprzednią a obecną wojną, oraz snuje ciekawe rozważania na temat politycznych, moralnych i psychologicznych podstaw, znowu pełnej ciężkich załamań, grzechów i błędów polityki Francji Pétaina w okresie zawierania przezeń zawieszenia broni i w pierwszych kilku miesiącach jego rządów.

Dobrze rozumie i jasno wyraża Maritain bezpośrednie militarne powody klęski wojennej Francji. „Zawalenie się militarne Francji — pisze on — należy oczywiście przypisać przygniatającej wyższości technicznej i ilościowej niemieckiego uzbrojenia; ale skoro już mowa o tej wyższości, zawdzięczamy ją własnym błędom, bo zależało tylko i wyłącznie od nas, czy zdołamy przeciwstawić Niemcom jeżeli nie armję równie liczną, to przynajmniej dostateczne uzbrojenie.” Ale jeszcze bardziej, zdaniem

Maritain, klęskę Francji przypisać należy „ogólnemu bankructwu rządzących, przywódców partji, leaderów klas kierowniczych”. Klęsce „towarzyszył wreszcie zespół fatalnych okoliczności psychologicznych, w które popadł naród politycznie zdemoralizowany”. We Francji przedwojennej „każda klasa, każda partja — pisze Maritain — obawiając się innych, starała się tylko zachować nabyte przywileje. Wszędzie w dziedzinie społecznej i politycznej twórcze siły były sparaliżowane. Trzeba jeszcze zdać sobie sprawę z polityki defetyzmu, której pilnie przestrzegali komuniści oraz pewna ilość mężów stanu, przedstawicieli finansów i wysokich sfer towarzyskich. W małym światku tych, którzy decydowali o losach najsłodszej pod słońcem krainy, prawie nikt nie wierzył we Francję. Podstawowa siła kraju w stanie wojny, jego dziedziczny narodowy instynkt, jakim dla Francji jest instynkt wolności, połączony z wiarą w wartość i powołanie jej ludu, był silnie osłabiony już przed wojną.” „A kiedy konflikt wybuchnął — wywodzi dalej Maritain — siły rozkładowe zgasiły w wielu instynkt narodowy.”

Niestety, nawet wstrząs bezprzykładnej w dziejach wielkich mocarstw katastrofy militarnej nie zdołał zbudzić we Francji tego instynktu i umożliwić znalezienie przez nią należytej, w obliczu klęski, drogi dalszego postępowania. Z bolesną powściągliwością — co jest u patrioty francuskiego jaknajbardziej zrozumiałem — ale zarazem z męską otwartością Maritain charakteryzuje wszystkie te małoduszne pobudki, które skłoniły Pétain'a do zawarcia zawieszenia broni i skierowania Francji na ponurą drogę jej obecnej polityki. Do rządu pobudek tych należały: przeświadczenie, iż po klęsce francuskiej Anglja nie zdoła oprzeć się Niemcom, chęć oszczędzenia bodaj części kraju ciężarów okupacji, motywy wewnętrzno - polityczne skupionej przy Pétainie prawicy francuskiej, a wreszcie naiwne rachuby na wspaniałomyślność i szlachetność zwycięzcy oraz mętne koncepcje tworzenia romańskiego bloku politycznego. Po klęsce militarnej Francji polityka Pétain'a pchnęła państwo na dalszą pełną błędów i upokorzeń, niegodną wielkich tradycji narodu francuskiego, drogę działania.

W Polsce prace Maurois i Maritain wzbudziły żywe zainteresowanie z łatwo zrozumiałych względów ogólnie - politycznych, jak również ze względu na bliskie związki polityczne i kulturalne Polski z Francją. My, synowie Narodu Polskiego, noszący w głębi swych dusz bolesną gorączkę wspomnień naszego wieku XVIII wiemy, że załamaniem wewnętrznym i wynikającym z nich klęskom wewnętrznym i wielki i szlachetny; ale wiemy też, że naród może się z tych błędów odrodzić, a z klęsk podźwignąć. I umiemy pamiętać o tem, co zawdzięczamy kulturze francus-

kiej, wspomnieniom wspólnej chwały orężnej, gościnności narodu francuskiego dla naszej wielkiej emigracji i krwi francuskiej przelewanej w wojnie poprzedniej. I jeszcze o jednym nie chcemy zapominać: minie ta wojna, miną błędy i grzechy popełniane przez szereg narodów, a niezmiennie zostaną pewne zasadnicze tendencje, drogi i fakty historyczne; a wśród nich ten, że wspólnym wrogiem i Polski i Francji jak byli, tak będą, Niemcy. To też mimo ciężkich szkód jakie światu wogóle, a nam w szczególności wyrządziła i wyrządza polityka Pétain'a i jego ludzi — wierzymy, iż naród francuski odrodzi się i pójdzie znowu wspólną z narodem polskim drogą. I z głęboką radością witamy każdy fakt świadczący, że są we Francji siły i ludzie ku temu zmierzający. Do rządu faktów takich należą: walka u boku aliantów wojsk gen. de Gaulle, meżne wysiłki walczącej w kraju z niemieckim okupantem Francji podziemnej, takie odruchowe porywy bojowe, jak chwycenie za broń przez Francuzów w momencie desantu angielskiego w St. Nazaire, a wreszcie notowane ostatnio bohaterskie zachowanie się w obliczu śmierci traconych przez Niemców bojowników za wolność i honor Francji.

A pozatem rozważanie załamania, klęski i zmienności losów Francji nasuwa nam wiele analogji i refleksji dotyczących naszych losów dotychczasowych i przyszłych. Imy przegraliśmy we wrześniu 1939 roku militarnie. Wprawdzie nasza klęska wojskowa stokroć bardziej, w świetle naszych warunków, była uzasadniona. Ale to jak przegraliśmy, jakie ujawniliśmy wówczas braki naszej państwowości, każe i nam robić narodowy rachunek sumienia za te lat dwadzieścia, które spędziliśmy w wolności. Po wrześniu 1939 roku, w obliczu jego klęski, myśmy, w przeciwności do Francji, straszliwie ciężką i bolesną, ale właściwą wybrali drogę. I idziemy nią niezachwianie ku zwycięstwu. I wiemy napewno, że Polska powstanie do życia w chwale i tryumfie, większa i potężniejsza niż była. Ale przykład Francji, przepaść dzieląca jej czerwiec 1919 roku i jej czerwiec 1940 r., powinny nam nieustannie przypominać, że zbliżający się dzień naszego zwycięstwa nie może być dniem powrotu do dawnych błędów i grzechów i dniem spoczęcia na laurach. Powinien on być dniem zerwania z temi naszymi, jakżeż nieraz do francuskich podobnymi przywarami, których widma straszą dziś jeszcze i tu w kraju i tam na emigracji naszej. Powinien on być pierwszym dniem mocarnego spreżenia wszystkich polskich ramion do wielkiej, wyteżonej, zgodnej, radosnej pracy nad takim rozwinięciem wszystkich sił polskiej rasy w służbie interesów Narodu, nad takim umocnieniem Państwa, które Narodowi Polskiemu na wieki zapewniłyby wolność i możliwość pełnego swego rozwoju.

NA WIDOWNI WOJENNO - POLITYCZNEJ

Pod złemi dla nich auspicjami rozpoczynają trzecie lato wojenne Niemcy i ich sprzymierzeńcy.

Odnosi się to także — choć pozory mogłyby temu przeczyć — do sytuacji na froncie wschodnim, na który głównie zwrócona była uwaga świata w okresie ubiegłych dwu tygodni, t. j. od 17 do 31-go maja, w którym to ostatnim dniu pisane są te słowa. Pamiętamy wszyscy zimowe niemieckie oświadczenia, iż Rosja wyczerpała zimą w swych ustawicznych atakach na pozycje niemieckie ostatnie swe rezerwy i że gdy nadejdzie wiosna i lato, Niemcy rozgromią resztę sił rosyjskich. Wiosna już się kończy, a początek działań niemieckich nie świadczy bynajmniej o tem, by łatwo przyjść miało Niemcom to rozgromienie tych rzekomych resztek sił sowieckich. W dniu 8 maja Niemcy rozpoczęli swą ofensywę na wschodzie. Zainaugurowali ją gwałtownym atakiem na pozycje sowieckie na Kerczu. Sukces tam odniesiony nie był jednak bynajmniej łatwym. Mimo zmasowania, przeciw bardzo niewielkiemu frontowi, tysięcy niemieckich samolotów i ogromnych sił lądowych oraz mimo bardzo trudnej sytuacji bolszewików, mających za plecami morze, ciężki bój trwał tam z górą dwa tygodnie; ostatnie walki obronne na Kerczu wygasły dopiero koło 24 maja. Aż tyle czasu pochłonęła operacja kerczeńska, choć miała ona bezwzględnie charakter tylko uboczny i pomocniczy. Celem jej było zabezpieczenie prawego skrzydła niemieckiego przed wiosennym uderzeniem na kluczową pozycję frontu południowego, t. j. na Rostów, a dalej ku dolnemu biegowi Wołgi i ku Kaukazowi. Tymczasem w cztery dni po rozpoczęciu tej operacji, bo w dniu 12 maja, chwycił inicjatywę w swe ręce Timoszenko, rozpoczynając wielką ofensywę na Charków. W ostatnim dniu maja widocznym jest, iż Niemcom udało się, głównie dzięki silnej kontr-offensywie armji Bocka, zatrzymać ofensywę Timoszenki i zadać bolszewikom poważne ciosy. Ciosom tym stara się zresztą propaganda niemiecka — a do jej instrumentów należą także komunikaty naczelnego dowództwa armji — nadać rozmiary znacznie przewyższające rzeczywistość. W relacjach bowiem niemieckich uderza szczodre sypanie niedającym się sprawdzić ogromnymi cyframi jeńców i zdobyczy wojennej. Natomiast brak zupełnie w tych relacjach danych, co do których w czasach radja kłamać jest trudniej, a mianowicie wykazu zajętych miejscowości i wymienienia numerów pułków wziętych do niewoli. A tymczasem relacje ze źródeł neutralnych, angielskich i sowieckich wnoszą pozwalają, iż istotne sukcesy niemieckie sprowadzają się do zatrzymania ofensywy Timoszenki na północ i wschód od Charkowa oraz do wyparcia na południe od tego miasta wojsk

Timoszenki przez armję Bocka na linję Izjum — Barmenkowo. Wszystkie zaś i niemieckie i sowieckie i angielskie relacje zgodne są co do jednego: iż osiemnastodniowa — a według relacji sowieckich tocząca się dalej — bitwa pod Charkowem, należała do największych i najbardziej krwawych bitew tej wojny. Nie będzie bynajmniej przesadą stwierdzenie, iż po obu stronach padło w tej bitwie, w zabitych i rannych, setki tysięcy żołnierzy niemieckich i rosyjskich, iż zniszczono w jej toku tysiące samolotów, czołgów, dział, samochodów i niezliczone ilości innego sprzętu wojennego. Bilans pierwszych trzech tygodni wiosennych walk na froncie wschodnim jest jasny: olbrzymie, obustronne ofiary na Kerczu i pod Charkowem, z przewagą strat prawdopodobnie po stronie sowieckiej; skromne sukcesy terenowe Niemców, stwierdzenie dużej sprawności, ducha ofensywnego i przewagi nad przeciwnikiem armji niemieckiej, przy jednoczesnym jednak stwierdzeniu, iż armje sowieckie są również nadal w pełni zdolne do oporu i walki, a nawet poważnych akcji ofensywnych; wreszcie pokrzyżowanie przez akcję Timoszenki planów kaukazkiej ofensywy niemieckiej, przez ściągnięcie pod Charków dużej ilości rezerw niemieckich z innych terenów frontu.

Nietylko zresztą na południu ciężki, ciągnący za sobą wielkie ofiary, przebieg mają walki niemieckie z bolszewikami; na północnym odcinku frontu, głównie nad jeziorem Ilmen, od trzech tygodni Niemcy odpierać muszą stałe, zacięte ataki sowieckie; wygląda na to, iż Rosjanie przygotowują tam większą akcję bojową; również obustronne wielkie przygotowania obserwowane są na froncie środkowym, zwłaszcza w pobliżu Smoleńska. Wkrótce więc już zapewne cały front wschodni płonąć będzie zawziętą, krwawą, straszliwie wyniszczającą obie strony walką.

Walki dotychczasowe na tym froncie wykazały m. in. doskonałe wyposażenie wojsk sowieckich w broń lotniczą. To też Niemcy musieli zgromadzić na wschodzie wielkie siły lotnicze. Charakterystyczną przytem oznaką pewnego osłabienia lotniczych zasobów niemieckich, jest fakt używania obecnie przez Niemców na wschodzie lotnictwa niemal wyłącznie do walk frontowych, rzadkiego natomiast stosowania przez nich tak silnych w roku ubiegłym lotów w głąb terenów przeciwnika. Okazało się przytem znowu, iż Niemców nie stać już na jednoczesne, silne działania lotnicze na paru frontach. Osłabły ogromnie ataki lotnicze na Malte. Rozpoczęty przez Rommla atak w Afryce, nie został poprzedzony lotniczym przygotowaniem akcji w skali dawniej przez Niemców stosowanej. Mimo zapowiedzi Hitlera z dnia 26 kwietnia, iż obecnie lotnictwo niemieckie stale będzie

atakowało Anglię, ataki na nią są w dalszym ciągu rzadkie i słabe. Lotnictwo angielskie podczas swych stałych dziennych lotów nad tereny okupowane, spotyka się naogół ze słabą kontrakcją myśliwskiego lotnictwa niemieckiego.

Złą dla Niemców wróżbą są te oznaki słabnięcia sił lotniczych Rzeszy. Bo wszystko zdaje się wskazywać na to, iż może już najbliższy okres czasu postawi Niemców w obliczu bardzo ciężkich i trudnych w tej dziedzinie zadań. Wprawdzie w ciągu ostatnich dwóch tygodni lotnictwo angielskie — po za wielkim atakiem na Manheim — pozostawiło w spokoju teren Rzeszy, ograniczając swą akcję do systematycznego niszczenia służących Niemcom obiektów wojskowych i przemysłowych na terenach okupowanych. Ale ta cisza lotnicza nad Rzeszą zdaje się wróżyć zbliżenie się burzy. W ostatnim czasie półoficjalne źródła brytyjskie po raz pierwszy stwierdziły wyraźnie, iż na zachodzie Anglii posiada już w powietrzu przewagę nad Niemcami. Ze źródeł zaś neutralnych nadchodzą wiadomości, iż w Anglii i północnej Irlandji rośnie szybko liczba gotowych do walki samolotów amerykańskich. Ostatnio przybyli do Anglii dowódcy lotnictwa Stanów Zjednoczonych. Mnożą się półoficjalne zapowiedzi, iż na wyspach brytyjskich na ukończeniu są techniczne przygotowania do podjęcia ofensywy lotniczej przeciw Rzeszy w olbrzymiej, dotychczas niespotykanej skali i sile. Być może, iż wielki atak lotniczy na Kolonje, przeprowadzony w dniu 31 maja, był wstępem do tej ofensywy.

Wciąż nowe wiadomości napływające z zachodu wskazują na to, iż dojrzewają tam plany podjęcia przez aliantów przeciw Niemcom w odpowiednim momencie także generalnej ofensywy lądowej. Trudno sobie wyobrazić, iż tak silną byłaby fala wezwań do ofensywy, idąca po przez parlament, prasę, stronnictwa, zgromadzenia ludowe państw anglosaskich, gdyby siły militarne jakimi one już dysponują lub niezadługo dysponować będą, nie były dostatecznymi dla podjęcia ostatecznej orężnej rozprawy z Niemcami. W parze z temi wezwaniami ofensywnymi, domagającymi się zakończenia wojny w roku bieżącym, idzie długi szereg nowych znamienitych faktów i oświadczeń. Do Anglii przybywają wciąż nowe wielkie transporty doborowych, znakomicie wyekwipowanych, wojsk amerykańskich. W Londynie trwają ożywione narady sztabów armji aljanckich. Stany Zjednoczone postanowiły zrezygnować z urządzania takich fabryk przemysłu zbrojeniowego, których produkcja mogłaby być uruchomiona dopiero w r. 1943-im. Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych zapowiada szybsze zakończenie wojny, niż przewidywano to jeszcze w pierwszych miesiącach tego roku. Szef sztabu armji Stanów Zjednoczonych, gen.

Marshall, wprost oświadczył, iż wojska amerykańskie wkrótce wylądują na kontynencie europejskim. Prasa turecka przewiduje, iż aljanci jeszcze latem tego roku podejmą wielką ofensywę przeciw Trzeciej Rzeszy. Z możliwością tej ofensywy liczą się także coraz wyraźniej Niemcy. Wskazuje na to dalsze fortyfikowanie przez nich zachodnich wybrzeży Francji, Belgji i Holandji, skoncentrowanie we Francji kilkuset tysięcznej armji niemieckiej, gromadzenie tamże licznej artylerji oraz wielkie roboty fortyfikacyjne, podjęte ostatnio na wybrzeżach Norwegji.

Pod ziemią też auspicjami rozpoczyna lato tegoroczne Rzesza niemiecka w dziedzinie swych stosunków wewnętrznych. Nastroje niemieckie wewnątrz kraju są coraz gorsze. Po ostatnich doświadczeniach Lubeki, Rostocku, Kolonji, Hamburga — oczekiwanie na wielką ofensywę lotniczą angielską nie jest przyjemnem. Deprymująco działają wieści o nowych olbrzymich ofiarach na froncie wschodnim i o konieczności dalszych na tym froncie ofiar. Nawet nastroje szczytów hierarchji hitlerowskiej nie są najlepsze. Ci co słuchali bezpośrednio w dniu 26 kwietnia mowy Hitlera stwierdzają, iż w zakończeniu jej wystąpił on z oświadczeniem — opuszczonym następnie w relacjach prasowych — iż nie zdołałby przeżyć innego zakończenia wojny, niż zwycięskie. Wyraźne zdenerwowanie znamionowało przemówienie wygłoszone następnie tegoż dnia w Reichstagu przez Göringa, a mowa tegoż Göringa z dnia 21 maja przygotowywała społeczeństwo niemieckie do konieczności dalszych ciężkich ofiar i wyrzeczeń. Po dymisjach generalskich, sypać się zaczynają obecnie dymisje wysokich dygnitarzy rządowych. Objęły one m. in. sekretarza stanu w ministerstwie komunikacji oraz jednego z najbardziej zasłużonych filarów regimu hitlerowskiego, ministra rolnictwa i wyżywienia, Darré. Po zimowem zaopatrywaniu armji niemieckiej w ciepłą odzież, na nieznaną dotychczas w dziejach wojskowych, drodze zbiórki publicznej, obecnie wyznaczono na okres 1 — 15 czerwca zbiórke odzieży dla robotników niemieckich. Zapowiedziane zostały na okres najbliższy dalsze ograniczenia żywnościowe. Rośnie terror polityczny i represje gospodarcze.

Nie mają też Niemcy spokoju na terenach okupowanych. Kule rewolwerowe i granaty ręczne, które w dniu 27 maja posypały się w Pradze Czeskiej na Heydricha oraz sposób, w jaki potraktowali ten zamach Niemcy, stwierdzając jego polityczny charakter, jak błyskawica oświeciły istotny stosunek do okupantów ludności tych nawet krajów okupowanych, w których istnieją silne prądy ugodowe. To też dzień każdy przynosi nowe wieści, iż groźny dla Niemców płomień buntu szczy się na wszystkich tych ziemiach, które depcze stopa niemieckich najeźdźców.

Coraz wyraźniej zarysowywać się zaczynają niemieckie perspektywy wojenno-polityczne. Uwikłani w ciężką, morderczą, niesłychanie wyczerpującą obie strony, walkę z Rosją, stojący w obliczu coraz szybszego potężnienia sił aljanckich, borykający się z coraz większymi trudnościami

wewnętrznymi — Niemcy idą szybko ku temu momentowi, gdy ostatnie militarne słowo w tej wojnie i pierwsze ważne słowa w sprawie nowego urządzenia świata powiedzą zwycięskie armje Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, a obok nich także niezłomna, bohaterska armja polska.

STRAŻ NAD DOROBKIEM KULTURY POLSKIEJ

Zmienne koleje wojny, okupowanie ziem podbitych, zmiany okupanta i nieuchronny chaos w okresie przyszłego likwidowania okupacji najeźdźcy w Polsce — stwarzają warunki wręcz katastrofalne dla naszego mienia kulturalnego.

Tym większą troską sprawa ta napelniać musi te warstwy społeczeństwa, które zdają sobie sprawę, jak nieobliczalne w skutkach są straty na tym polu poniesione dla całego kraju, jego kultury i przyszłości, — że proces dewastacji na tym terenie bynajmniej nie dobiega końca.

Niepodobna jest dziś określić stopnia zniszczenia zabytków sztuki na terenie Polski, a zabytków kultury polskiej w szczególności. Działała tu ślepa, zoologiczna wprost nienawiść do wszystkiego co polskie wśród hord najeźdźczych, zwłaszcza zaś wśród w nienawiści do Polski wychowanych band „Hitlerjugend”. Oczywiście w pewnym stopniu niszczącą siłą były działania wojenne, lecz znacznie bardziej destrukcyjne znaczenie miała barbarzyńska, nienawistna, lub tylko chciwa ręka ludzka, gdyż oprócz grabienia zdobywcy wojennych i niszczenia systematycznego śladów kultury polskiej — występowały tu i bandy rozbójnicze, które pod płaszczykiem przywileju zdobywców, bogaciły się prosto cudzym mieniem, tak prywatną, jak i publiczną własność stanowiącym. Ograbieniu uległo wiele muzeów, zbiorów państwowych i społecznych oraz niezliczone kolekcje prywatne, z reguły doszczętnie wyteplone na Ziemiach Zachodnich, a ni rzadko i na terenie GG.

W jakim stopniu zbiory sztuki i zabytki kultury ucierpiały w Polsce w ciągu toczącej się wojny, niepodobna dziś obliczyć i z tego względu, że jakkolwiek bezpośrednie działania wojenne na ziemiach polskich na pewien czas ustały, to jednak niszczenie kultury polskiej nadal się odbywa.

Na podstawie dotychczasowych informacji tylko najbardziej ogólnikowo możemy przyjąć, że straty nasze na terenie kulturalnym wynoszą dotąd ok. 60 — 70 proc. przedwojennego stanu posiadania. Zdać sobie jednak trzeba sprawę z faktu, że choćbyśmy otrzymali nawet cenniejsze ekwiwalenty po ukończeniu zwycięskim wojny, to jednak one strat naszych nam nie zastąpią. Zniknęły bezpowrotnie liczne tkaniny w Polsce wyrabiane (pasy, makaty, dywany, kilimy), okazy polskiej wytwórczości ceramicznej w XVIII w., splonęły lub zo-

stały zniszczone cenne dzieła malarskie artystów polskich z licznych kolekcji prywatnych (m. in. wiele dzieł Wyspiańskiego), wywieziono, a częściowo i rozkradziono cenne zbiory publiczne, zwykłej grabieży uległo wiele kolekcji prywatnych. Wcale wyraźną działalnością tego rodzaju pochlubić się może Gestapo; w pierwszym zaś zwłaszcza okresie wojny system ten stosowały i bandy umundurowanych Niemców.

Wobec przypuszczalnych rozgrywek zbrojnych z okupantem na ziemiach naszych i wobec nieuniknionego chaosu i zamętu okresu przejściowego przed całkowitym odzyskaniem niezależnego bytu państwowego, — każdy obywatel jest niejako strażnikiem dobra publicznego i winien, gdy zajdzie potrzeba, użyć ochrony i opieki zabytkom sztuki czy instytucjom kulturalnym, którym grozi zniszczenie, rozgrabienie lub wywiezienie. Liczyć się bowiem należy z tym, że w okresie, który nas czeka, mogą dojść do głosu zarówno bandy rozprężonej armji niemieckiej, uciekające władze cywilne z volksdeutschami — jak i męty społeczne lokalne, których nigdy nie brak zwłaszcza wśród panującego chaosu, goniące za łatwą zdobyczą i zyskiem materialnym.

Niewątpliwie władze państwowe polskie wyłonią odrazu w pierwszym okresie zniesienia okupacji na ziemiach polskich — straż bezpieczeństwa i władzę administracyjno - cywilną. Niemniej taki ogrom zadań spadnie na barki tej garstki ludzi, że społeczeństwo musi im dać pomoc i poparcie.

W dziedzinie, która nas interesuje, oczekiwać należy od każdego obywatela, rozumiejącego wagę tak mocno dziś uszczuplonych zabytków sztuki i kultury polskiej — opieki nad każdym niemal poszczególnym obiektem, znajdującym się bądź w nieodpowiednich rękach, bądź na t. zw. terenie bezpiecznym — w opuszczonych gmachach, lokalach itp. Jeśli będą to objekty podlegające uszkodzeniu przy transporcie — należy je natychmiast sygnalizować odpowiednim organom władzy cywilnej, celem zabezpieczenia na miejscu lub przeniesienia przez fachowych ludzi w miejsce bezpieczne. Jeśli będą to zbiory prywatne — książki, sztychy, numizmaty, miniatury, względnie nawet rzeźby i obrazy — należy roztoczyć nad nimi należytą opiekę do czasu przekazania ich władzom państwowym.

Widzieliśmy wielokrotnie, jak Niemcy

kradli w najbezcenniejszy sposób zarówno ze zbiorów publicznych, jak i prywatnych co cenniejsze przedmioty; jak kradzione obrazy, meble, tkaniny zdobiły kasyna oficerskie i kantyny żołnierskie na ziemiach okupowanych, jak w mieszkaniach, przez Niemców zajmowanych, umieszczano kradzione dzieła sztuki, dywany perskie, brązy itd.

Polak, który walczy z barbarzyństwem i deprawacją rasy germańskiej, walczy w imię wolności, lecz nie samowoli, w imię prawa, lecz nie bezprawia, w imię miłości własnego narodu i jego przeszłości, lecz poszanowania i obcych kultur — różnić się musi tym, że szanuje dorobek ogólny narodu w zakresie spraw kultury, nauki, sztuki, ocenia jego wartość dla narodu i ma poszanowanie dobra publicznego i poczucie obowiązku chronienia go i od zniszczenia i od bezprawnego, samowolnego przywłaszczenia przez elementy nieodpowiedzialne lub wręcz przestępcze.

Przyszłe komisje polskie będą miały dużo kłopotów z odszukaniem własności publicznej naszego dobra kulturalnego, z restytucją obiektów, stanowiących własność prywatną, z uporządkowaniem praw własności, gdzie będą one niejasne itd. Należy czynnikiem państwowym pracę tę ułatwić, a przede wszystkim nie dopuścić do zniszczenia resztek już dzisiaj zabytków kultury polskiej.

Szybka orientacja, energiczne działanie, w interesie wyłącznie dobra społecznego, podporządkowanie się bezwzględnie zarządzeniom przejściowych nawet organów władzy polskiej — to wskazówki dla przeciętnego obywatela, rozumiejącego doniosłość tej sprawy i własne dla społeczeństwa w tej mierze obowiązki. Uwagi te posłużyć mają do zastanowienia się nad tą sprawą, która nie może zastać nas nieprzygotowanych, abyśmy nie dopuścili przez indolencję własną do większego jeszcze spustoszenia na tym terenie.

Szczegółowsze instrukcje w tym względzie będą prawdopodobnie w swoim czasie

podane do wiadomości publicznej. Narazie można tylko skierować uwagę na pilną obserwację lokali zajmowanych przez Niemców, na przesyłki ekspedjowane do Niemiec, na niemieckie antykwariaty artystyczne — wszystko pod kątem śledzenia losów polskiego mienia kulturalnego. Informacje zdobyte mogą w wielu wypadkach posłużyć następnie za wskazówkę przy odszukiwaniu zagrabionych dzieł sztuki, aby je ku pożytkowi dobra społecznego móc prawnie wyrewindykować.

Nie należy zaś tych spraw lekceważyć. Zapewne, że wobec bezustannych krwawych ofiar terroru niemieckiego w Polsce, blado wyglądać się zdaje apel o opiekę nad jakimś archiwum, księgozbiorem czy kolekcją dzieł sztuki. Za cóż jednak giną te tysiące ludzi męczonych po obozach koncentracyjnych, katowanych na śledztwie, zsyłanych do robót w Rzeszy — jeśli nie za umiłowanie własnego kraju, jego przeszłości, jego kultury, która taką siłą atrakcyjną stanowi, że zasymilowała dla Polski w swoim czasie nie tylko kresy wschodnie, ale i elementy napływowe z Zachodu (Niemcy sami dziś stwierdzają, że przybyłe germańscy w miastach i miasteczkach polskich przerażająco szybko się polonizowali) — dziś w ciężkich warunkach okupacji powoduje rozłam głęboki w wielu rodzinach „volksdeutschów”, gdzie młode pokolenie wyrzeka się rodziców — zaprzańców, by nieugięcie wytrwać w wierności dla Polski. Gdy zaś nie zdołamy ocalić resztek naszych zabytków sztuki, dokumentów naszej historii i naszej kultury w archiwach, księgozbiorach i w kolekcjach prywatnych zasłużonych rodzin polskich — jak kształcić będziemy młode pokolenie w umiłowaniu tradycji, zapoznawac z historią własnego kraju, nawiązywać do wielowiekowej przeszłości narodu, którego duchowa kultura tak bardzo góruje dziś nad jego oprawcami?

Jest to niewątpliwie sprawa ważna, wymagająca wyłożenia energii, gdyż troska o nią sięga daleko w przeszłość narodu.

Z POLA WALKI CYWILNEJ

Celem Walki Cywilnej jest między innymi zachowanie człowieka w Polsce i oszczędzenie sił ludzkich dla zadań walki z wrogiem i dla przyszłości. Jednym z wielu fragmentów tego zagadnienia jest chronienie naszych braci przed aresztowaniami oraz aresztowanymi. I dlatego czas najwyższy, by w społeczeństwie naszym dojrzała świadomość, że mamy do czynienia z wrogiem równie głupim, jak okrutnym i wyzutym z poczucia sprawiedliwości. Czas zrozumieć, że swoje zbrodnicze wyroki i zarządzenia opiera on w głównej mierze na plotkach, donosach i domysłach. Czas więc najwyższy ukrócić nieodpowiedzialną ga-

daninę i pamiętać, że od zachowania i dyskrecji społeczeństwa polskiego zależy w dużym stopniu los naszych katowanych braci.

W tych warunkach nakazem chwili jest niezwłoczne pouczenie najszerszych środowisk życia polskiego o następujących zasadach postępowania:

1) O wypadkach aresztowań, a zwłaszcza o szczegółach, tyjących się sprawy i osób aresztowanych należy mówić z całą oględnością i poczuciem odpowiedzialności za ewentualne skutki rozmowy.

2) Wystrzegać się rozmów o poufnych szczegółach aresztowań z osobami gadatli-

wymi, skłonny do plotkarstwa i stwarzania sensacji.

3) Opiekować się aresztowanymi powinna wyłącznie rodzina i najbliżsi, lub osoby specjalnie do tego powołane.

4) Wszelkie wiadomości z za murów więziennych i z obozów koncentracyjnych są

najściślej poufne, a więc nie należy o nich mówić bez istotnej potrzeby i publikować w prasie tajnej, jeśli nie wymagają tego względy specjalne.

W r ó g s ł u c h a. Pamiętajmy, że dyskrekcja i powściągliwość w mowie są jednym ze środków naszej walki.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

Konferencja premierów Polski i Czechosłowacji

Premierowie rządów Polski i Czechosłowacji, gen. Sikorski i dr. Benesz, odbyli konferencję, w czasie której omawiane były sprawy, związane z całokształtem położenia wojennego. W konferencji wzięli również udział ministrowie spraw zagranicznych obu krajów. W wyniku konferencji powołano do życia szereg komitetów, których zadaniem będzie ustalenie szczegółów, dotyczących ścisłej współpracy między obu narodami.

O zmianie ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych

Rząd polski przedłożył Radzie Narodowej projekt ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych, zmieniający dotychczasową ustawę z roku 1939. Projekt zawiera zasady współdziałania wojska z rządem oraz rozgranicza kompetencje naczelnego wodza i funkcje ministra spraw wojskowych.

Dolegaci polscy na konferencji lotniczej w Ottawie

Na międzyaliantkiej konferencji szkolenia lotniczego w Ottawie, reprezentowali Polskę płk. Szmit i płk. Kiliński. Dzienniki kanadyjskie zamieściły w sprawozdaniach z konferencji przemówienia reprezentacji lotnictwa polskiego i podkreślały jego znaczenie w obecnej wojnie.

Posel polski w Buenos Aires

Nowomianowany poseł polski przy rządzie republiki argentyńskiej, wręczył w dn. 21 maja swe listy uwierzytelniające prezydentowi republiki.

Powrót gen. Andersa do Rosji

Z Kairu donoszą, że w drodze powrotnej z Londynu do Rosji przybył tam gen. Anders. Oświadczył on w wywiadzie prasowym, że jest najzupełniej przekonany o klęsce państw osi. „Polacy — mówił gen. Anders — walczyć będą w Rosji, pamiętając o obietnicy Stalina, że wojska polskie pierwsze wkroczą w granice Polski”.

W związku z pobytem gen. Andersa na Bl. Wschodzie donosi prasa, że do Persji przybyły dalsze duże kontyngenty wojsk polskich z Rosji.

W związku z nową ofensywą niemiecką w Libii przypomina prasa amerykańska bohaterskie boje polskiej Brygady Karpackiej o Tobruk i Ghazalle, kiedy wojska polskie wzięły tysiące jeńców niemieckich i włoskich.

Powrót min. Kwapińskiego z Rosji

Do Londynu przybył z Rosji min. Kwapiński, powitany przez przedstawiciela Prezydenta Rzplitej i przez premiera, który odbył z ministrem dłuższą konferencję. Min. Kwapiński wrócił z Rosji, odbywając drogę powrotną na krążowniku „Edinburgh”. Krążownik ten został w drodze storpedowany, min. Kwapiński został jednak uratowany.

1000 dni wojny

Dn. 27 maja ogłosił min. Stroński przed mikrofonem radia londyńskiego przemówienie, w którym m. in. powiedział:

— Dzisiaj upływa tysięczny dzień wojny, którą Niemcy rozpoczęli we wrześniu 1939 roku uderzeniem na Polskę. Zazwyczaj nie liczymy długich okresów na dni, ani na tygodnie, ani na miesiące nawet, mówimy: wojna trwa nieomal już 3 lata. Ale ta wojna jest inna, niż wszystkie dotychczasowe. Polska liczy i policzy każdy dzień. Miliony ludzi w Polsce liczą każdy dzień, bo zasnawszy nie wie nikt, czy nie obudzi go najście oprawców, czy nie porwą kogo z najbliższych. Co dzień tysiące Polaków jest męczonych w obozach i więzieniach i nie wiedzą oni, czy to nie jest ich dzień ostatni. Oto dlaczego liczymy dni, bo każdy nabrzmiały jest cierpieniem. I nadal będziemy karbować każdy dzień w twardym rachunku, żeby je policzyć w twardszym jeszcze porachunku, a wtedy Niemcy przeżyją straszny dzień kaźni.

I nie tylko w Polsce. Miliony ludzi na świecie liczą każdy dzień wojny, którą rozpetala pycha Führera lupieskiego narodu niemieckiego, wojny, która rozmiarami zniszczenia przerasta wszystko, co znały dzieje świata. Dlatego Niemcy odpowiedzą za każdy dzień trwania wojny i odpowiedzą nie tylko w jednym dniu, ale tak, żeby pokolenia o tym pamiętały.

Te tysiąc dni wojny, to nie tylko tysiąc dni smutku i cierpienia. To także tysiąc dni buntu. W Polsce każdy dzień z tych tysiąca dni daje świadectwo prawdzie oczywistej, że naród polski jest niezłomny. Jest nie tylko nieugięty, ale nabrał nadludzkiej mocy. Te tysiąc dni, to dni walki i oporu w Polsce. Tak powszechnych, że Niemcy nie znaleźli ani jednego człowieka, który chciałby pracować na ich rzecz. To zarazem tysiąc dni cudu wskrzeszenia zbrojnej siły polskiej. Polski żołnierz, polski marynarz i polski lotnik znowu zdobyli w świe-

cie cześć rycerską, nawiązując do dawnych wspomnień świetnej tradycji. Jednocześnie rząd polski pod przewodnictwem gen. Sikorskiego, rząd, o którym Niemcy mówią, że go nie ma, bierze najżywszy udział w sprawach międzynarodowych i ma dzisiaj takie uznanie i zrozumienie w świecie, jakiego od wieków nie posiadał.

Notujcie nazwiska niemieckich zbrodniarzy

Radio nowojorskie zwróciło się z następującym wezwaniem do narodu polskiego: „Cały świat jest stale informowany o niezłomnej postawie narodu polskiego, pomimo niesłychanych okrucieństw niemieckich okupantów. Trybunały międzynarodowe czekają na tych zbrodniarzy. Każda zbrodnia musi być ukarana, każda strata wyrównana. Notujcie nazwiska niemieckich zbrodniarzy.

Wypróbowany przyjaciel Polski

Min. Stańczyk poświęcił jedno ze swych przemówień książce brytyjskiego ministra pracy, Ernesta Bevina. Książka ukazała się pod tytułem: „Praca musi być wykonana”.

„Dla nas — mówił min. Stańczyk — książka Bevina jest tym ważniejsza, że zostały w niej przytoczone jego przemówienia, w których mówił o Polsce, zwłaszcza przemówienie z dn. 16 stycznia 1941 roku, wygłoszone na otwarcie polskiego Biura Pośrednictwa Pracy w Londynie, kiedy to Bevin raz jeszcze dał wyraz swym uczuciom w stosunku do Polski. Powiedział on m. in.:

„Dumni jesteśmy z czynów i odwagi polskiej marynarki wojennej i handlowej, polskich lotników i armii lądowej. Wiemy doskonale, że aczkolwiek wróg zagarnął polskie ziemie i narzucił Polakom swoje rządy, to przecież nie udało mu się zwyciężyć Polski, ani Narodu Polskiego. Żaden chyba naród na świecie nie doznał takich cierpień od najeźdźców, którzy usiłowali go podbić, co Naród Polski, ale też żaden naród na świecie nie zachował w tym stopniu niezależności ducha pomimo najsroższych przesładowań. Podobnie, jak nie udało się poprzednim najeźdźcom złamać Polaków, tak samo nie uda się tym bandytom, którzy obecnie rządzą Polską. Cóż za głupcy z tych Niemców, że nie potrafili się niczego nauczyć z księgi dziejów i że nie rozumieją, iż nigdy nie zdołają złamać ducha Polski. Obrona Warszawy stanowić będzie niezapomnianą kartę w historii ludzkości, a miasto to stanie się miejscem pielgrzymek wszystkich miłujących wolność”.

W Ernście Bevinie, wielkim wodzu robotników brytyjskich, lud polski ma prawdziwego i wielkiego przyjaciela, a Polska niezłomnego orędownika i obrońcę”.

Min. Mikołajczyk do młodzieży wiejskiej

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, w czasie których w Polsce niepodległej obchodzono Święto Ludowe, wygłosił wicepremier St. Mikołajczyk przemówienie radio-

we do polskiej młodzieży wiejskiej, mówiąc m. in.:

„Dwa razy już minęło święto ludowe w ciężkiej niewoli niemieckiej. Dzisiaj po raz trzeci obchodzicie święto w skrytości, lecz dzisiaj nie trzeba przed światem manifestować i przypominać im bohaterskiej walki. Cały świat o niej wie i zapamięta ją. Walka trwa i codzień się odbywa, trzeba tylko zęby zacisnąć i słowa w czyn zmieniać.

Niemcy znają wartość polskiego chłopca i dlatego wyrzucają go i zabierają z polskiej ziemi, wysyłają do Niemiec jako parobków dla niemieckich panów, masowo mordują. Zawodowi zbrodniarze znają siłę polskiego chłopca i dlatego nienawidzą go i usiłują zniszczyć. Potrzeba im jednak rąk do pracy i dlatego pod przymusem zatrudniają polskich chłopów.

Nie dawajcie plonu polskiej ziemi na pożytek Niemcom. Oddawajcie plon waszej pracy w takim stanie, by na szkodę i na zagładę wyszedł wrogom. Walczycie o wolną i niepodległą Polskę, rządową, wielką i silną, sprawiedliwą dla swoich synów. Będzie tak, jak chcecie, ponieważ budujecie na własnej sile. Zbliży się dzień sądu, w którym zbrodniarze poniosą zasłużoną karę. Te święta są już bodaj ostatnimi, obchodzonymi w niewoli”.

O pomocy powojennej dla Polski

Przed mikrofonem radia londyńskiego mówiła jedna z Polek - emigrantek o pomocy powojennej dla Polski:

Przewidujący ludzie już teraz zastanawiają się o akcji odbudowy Europy w duchu słów Edena, który przysłał powojenną Europę nazwał Europą „nowej wolności”. Kobiety, a zwłaszcza my, kobiety polskie, troszczymy się o to, w jaki sposób pomoc otrzymają ci, co pozostali w kraju, ile ubrań i jak będą im dostarczane, co uczynimy, a żeby zapobiec epidemiom, co uczynić, by ludzi odziać i dzieci uchronić przed chorobami.

Rozmawiałam na ten temat z Amerykanami i z Anglikami, pracującym nad sprawą pomocy powojennej i wynik tych rozmów jest co najmniej zadawalający. Może was to irytować, że mówię o żywności, którą macie otrzymać, a teraz cierpicie głód, może was złościć, że mówię o ubraniach, które dopiero dostaniecie. Ale w tej chwili nie możemy dać wam nic innego, prócz walki o wolność. Natychmiast po wojnie nadejdzie mleko dla dzieci i wszystkie inne produkty żywnościowe. Nie będzie to tak smaczne, jak potrawy, które jadaliśmy w kraju przed wojną, ale będą te produkty zawierały wszystkie elementy odżywcze i będą tymczasowe. Równocześnie z żywnością nadejdzie odzież. Amerykanie przygotowują ośrodki zdrowia, ośrodki ratownicze, ambulatoria, ruchome szpitale, które z łatwością mogą być przetrzucane z miejsca na miejsce. Władze polskie współpracują z Ameryką i z Anglią w zorgani-

zowaniu pomocy powojennej. Ostatnio rząd polski zamówił 15 milionów par butów.

Pomoc Rządu Polskiego dla Polaków w Rosji

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się rządu Stanów Zjednoczonych, uzyskał rząd polski kredyty na zakup odzieży, żywności i lekarstw dla 2-milionowej prawie rzeszy Polaków, rzuconych losami wojny na olbrzymie przestrzenie Rosji. Pomoc tym Polakom stała się dla rządu polskiego jednym z czołowych zagadnień. Wprawdzie Polonia amerykańska i szereg organizacji amerykańskich zbiera fundusze na ten cel, jednakże w porównaniu z olbrzymimi potrzebami, akcja ta jest kroplą w morzu.

Premier polski gen. Sikorski konferował w czasie swej ostatniej wizyty w Stanach Zjednoczonych na ten temat z prez. Rooseveltem, prosząc go o przyznanie Polsce prawa do korzystania z pomocy Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie. Sprawa ta została całkiem przychylnie załatwiona. Wszystkie komórki władz amerykańskich

od najniższych do najwyższych, współpracują zgodnie z polskimi organami pomocy Polakom w Rosji, w duchu niezwykle serdecznym, starając się zawsze jaknajbardziej iść na rękę. Przykładem tej współpracy niech będzie stanowisko departamentu wojny, dzięki któremu można było otrzymać drogą powietrzną duże ilości szczepionek przeciwtyfusowych. Transporty wysyłane są na statkach amerykańskich, płynących bądź do północnych portów rosyjskich, bądź do zatoki perskiej. Dotychczas wysłano około 4000 ton różnych towarów dla ludności polskiej w Rosji, a dotychczasowe kredyty, pobrane na ten cel, osiągnęły sumę 4 milionów dolarów.

Do tej pory wysłano dla ludności polskiej w Rosji 3.100.000 sztuk odzieży, bielizny i obuwia oraz 4.500.000 kg. żywności, zakupionych w Stanach Zjednoczonych. Ponadto zakupuje się żywność i wysyła z Indyj i Persji.

Rada Polonii Amerykańskiej wysyła co miesiąc 20.000 paczek żywnościowych dla polskich jeńców wojennych w Niemczech.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Bitwa pod Charkowem zakończona

Sądząc z nadeszłych wiadomości o przebiegu bitwy o Charków i ofensywy Timoszenki, można tę największą w historii wojen bitwę pancerną uważać za ukończoną. Wszystko wskazuje, że ofensywa sowiecka nie dała tych rezultatów, jakich się po niej spodziewano, biorąc za podstawę rozkaz dzienny Timoszenki, mówiący o operacjach „decydujących”, o „nowej fazie wojny o Rosję, w której uwolnić musimy naszą ziemię od wroga”.

Od tej strony oceniając operacje sowieckie można na ogół przyjąć, że zdołały one spełnić swe zadanie. Wykaże to zresztą najbliższa przyszłość. Nie można odmówić słuszności rozumowaniu tureckich kół wojskowych, które dowodzą, że jeśli uda się Niemcom złamać opór sowiecki w rej. Izjum — Barwenkowa, wówczas będą oni mogli przejść natychmiast do ofensywy na Kaukaz, nie czekając pierwotnie uplanowanego terminu. Jak wiadomo ogłosili Niemcy wielkie zwycięstwo na tym odcinku i donoszą o druzgocącej klęsce sowieckiej, w której Timoszenko stracił jakoby 3 potężne armie; miały one ulec zupełnemu zniszczeniu. Moskwa zaprzecza jak najkategoryczniej tym wieściom, określając je — nie bez dużej słuszności — jako absurdalne. Bardziej prawdopodobne jest, że istotnie udało się przeciwnacierającej z Zagłębia Donieckiego na flankę Timoszenki armii v. Bocka zaskoczyć i otoczyć pewną ilość wojsk sowieckich, powstrzymać tym zaskoczeniem rozmach ofensywy sowieckiej na Charków, zmusić Timoszenkę do zaniechania jej. Brak jednak różnych podstaw do wiary w informacje niemieckie. Przede

wszystkim brak danych topograficznych. Niemcy ograniczają się do uwagi, że Timoszenko został rozgromiony na południe i południo - wschód od Charkowa w bitwie, stoczonej na obszarze ok. 3.500 km. kw., nie wymieniają jednak żadnej miejscowości. Mówią o rozgromieniu 6-ej, 9-ej i 59-ej armii sowieckiej, nie ogłaszają natomiast liczby żadnej z 20 dyw. piechoty, 7-miu dyw. kawalerii i 14 brygad pancernych, które zostały w tej bitwie zniszczone. Jest wreszcie charakterystyczne, że mówią jedynie o bitwie na południu od Charkowa, przemilczając samą bitwę o Charków. Ostatnie komentarze niemieckie starały się ją zbagatelizować, twierdząc, że Charków nie był nigdy poważnie i bezpośrednio zagrożony, gdy jeszcze tydzień temu te same komentarze mówiły o dotarciu wojsk sowieckich na odległość 40 km. od miasta. Brak wreszcie zupełnie danych niemieckich o stratach własnych, które — uwzględniając to, co Niemcy donosili o zaciętych oporze sowieckim — musiały być potężne. Według Londynu miało być uderzenie v. Bocka bardzo kosztowne. Armie jego straciły w pierwszej fazie operacji 40 tys. zabitych, 120 tys. rannych i 20 rozbitych batalionów czołgów.

Moskiewscy korespondenci pism brytyjskich donoszą, że dowództwo niemieckie przerzuciło gros swych sił na frontie południowym na odcinek Izjum — Barwenkowa. Zdaniem tych korespondentów, dowództwo sowieckie nie zdobędzie się już prawdopodobnie na cios decydujący na południu, niewątpliwie natomiast utrudni Niemcom przejęcie inicjatywy. Według prasy szwedzkiej poniosły niemieckie jednostki pancerne tak ciężkie straty, że do-

wództwo niemieckie latać musi wyrwy w linii frontu piechotą.

Dowództwo niemieckie przyznaje, że taktyka sowiecka uległa zupełnej zmianie. Dowództwo sowieckie nie używa jednostek pancernych — jak dotąd — do wspomagania piechoty, lecz jako jednostek uderzeniowych, torujących drogę piechocie. Taktyka ofensywy Timoszenki tym się różni od poprzednio stosowanej, że utworzono całe armie pancerne, operujące samodzielnie i — jak określają relacje niemieckie — „mające wykonywać możliwie najgwałtowniejszy nacisk na pozycje niemieckie”. Dużo uwagi poświęcają londyńskie koła wojskowe nowej taktyce sowieckiej. Według informacji londyńskich rzuca dowództwo sowieckie do natarcia w pierwszej linii równocześnie czołgi, lotnictwo i artylerię (m. in. ciężką — moździerz) i karabiny maszynowe oraz piechotę. W drugiej linii postępuje piechota, wspomagana przez karabiny maszynowe oraz różnego rodzaju broń przeciwpancerną.

W ostatniej chwili donoszą o ogłoszeniu w dn. 30 maja o północy komunikatu sowieckiego o zakończeniu bitwy pod Charkowem. Komunikat podaje straty niemieckie w wysokości: 90 tys. zabitych, 540 utraconych czołgów, 1500 dział i 200 samolotów. Straty własne wymienia komunikat w wysokości 75 tys. zabitych, 300 czołgów, 832 działa, 124 samoloty. Niemcy skoncentrowali pod Charkowem 30 dywizji piechoty, 6 dyw. panc. Komunikat sowiecki dodaje, że jeszcze jedna taka bitwa, a Niemcy nie będą mieli z kim wracać do domu. Timoszenko spełnił swe zadanie rozbicia armii niemieckich, przygotowanych do uderzenia na Charków. Timoszenko nie zamierzał wcale zdobywać Charkowa. O bitwie w rej. Izjum—Barwenkowa mówi komunikat, że trwa ona jeszcze, natężenie jej osłabło jednak znacznie.

Na innych odcinkach frontu

Kercz został ewakuowany — informuje komunikat sowiecki — po ewakuowaniu lub zniszczeniu wszystkiego, co mogłoby stanowić pożytek dla nieprzyjaciela. Na innych odcinkach frontu nie zaszły poważniejsze zmiany, jakkolwiek poczynają one się coraz bardziej ożywiać. Ożywianie to ujawnia się na południe od jez. Imen, koło Orła, Briańska. Ankara donosi o koncentracji dużych sił niemieckich w rejonie Smoleńska. Przygotowania do odparcia ofensywy niemieckiej są w pełnym toku. Przewodniczący sowietu moskiewskiego ogłosił w „Prawdzie” artykuł, w którym ostrzega przed spodziewanym atakiem gazowym na Moskwę. Przygotowane zostały schrony przeciwgazowe, niezbędne są jednak dodatkowe środki obronne.

Ofensywa niemiecka w Cyrenajce

Ofensywa niemiecka w Cyrenajce rozdozczęła się w nocy z 26 na 27 maja. Dn. 27 nad ranem weszły bryt. wojska pancerne

w styczność bojową z armią pancerną Rommla, atakująca w sile 3-ch dyw. pancernych, 15-ej i 21-ej oraz dywizji włoskiej „Ariete”. Rommel przesunął noca wojska swe ku południowi i zaatakował Bir Hakeim, ufortyfikowaną miejscowość, ważną dla znajdujących się w niej studzien wodnych. Z rej. tego wojska osi uderzyły dwoma kolumnami. Jedna z nich, słabsza, uderzyła w kierunku północno - wschodnim na El Aden, druga — główna — obeszła prawdopodobnie lewe skrzydło brytyjskie od południa. Gwałtowne walki wywiązały się między wojskami pancernymi obu stron o El Aden, ważny węzeł dróg pustynnych. Według komunikatu brytyjskiego zmuszono tu Niemców do odwrotu. Pod Bir Hakeim toczą się walki na tyłach brytyjskich. W walkach z dywizją wojsk francuskich de Gaulle'a straciła włoska dywizja „Ariete” 35 czołgów. Z zeznań jeńców niemieckich i włoskich wynika, że Rommel pragnie rozbić wojska brytyjskie i zdobyć Tobruk.

Dalszych szczegółów o przebiegu bitwy brak. Komunikat włoski donosi, że rozwija się ona pomyślnie dla wojsk osi. Sztab brytyjski na Bl. Wschodzie nie jest niezadowolony z przebiegu operacji. Brytyjski komentarz wojskowy mówi, że do trzeciego dnia ofensywy nie osiągnęli Niemcy nic ponad to, co przewidziane było w planach gen. Auchinlecka i Ritchie.

Ofensywie towarzyszą gwałtowne walki lotnicze na linii frontu, połączone z operacjami przeciw tyłom nieprzyjacielskim. W nocy z 27 na 28 zestrzelono 13 maszyn nieprzyjacielskich. Lotnictwo brytyjskie bombardowało kilkakrotnie Messyne (jak stwierdzają komunikaty włoskie, bardzo skutecznie), Syrakuzy i lotnisko w Catanii.

40 tys. bomb zapalających na Mannheim

Lotnictwo brytyjskie wykonało w ubiegłym okresie jedną tylko operację na wielką skalę, wykonało ją jednak bardzo gruntownie. W nocy na 20 maja zaatakowały liczne i silne eskadry bombowców brytyjskich przy współudziale dywizjonów polskich bombowców ważne centrum przemysłowe w Niemczech północno - zachodnich, Mannheim. Przeszło 40.000 bomb zapalających, nie licząc ciężkich burzących, spadło na miasto. Pierwsze sprawozdania już mówiły o licznych pożarach i eksplozjach w obrębie bombardowanych celów. Bombardowano m. in. zakłady chemiczne „Aluminium - Werke”, fabrykę motorów Diesla, fabrykę materiałów wybuchowych i stocznię łodzi podwodnych oraz szereg innych obiektów przemysłowych. Z wyprawy nie wróciło 14 maszyn brytyjskich.

Kilkakrotnie bombardowano konwoje niemieckie. Atak na duży konwój niemiecki, płynący przez wody fryzyskie, wykonała eskadra bombowców 29 maja w dzień. Mimo silnej obrony przeciwlotniczej trafiono bombami 5 statków i wywołano na nich pożary. Następnego nocy zaatakowano

konwój ponownie i uszkodzono 8 statków.

Ponadto główne operacje RAF skierowane były na obiekty wojenne i przemysłowe w Holandii, Belgii i Francji północnej. Bombardowano kilkakrotnie węzeł kolejowy w St. Omer, Dieppe, Le Havre, St. Nazaire, Boulogne (gdzie trzema bombami trafiono kotwiczący krążownik niemiecki), Ostende (gdzie zatopiono niemiecki trawler), Dunkierkę (zatopiono 600-tonowy statek), Abbeville, Cherbourg itd. W nocy na 30 maja silne eskadry bombowców brytyjskich zaatakowały z dobrym skutkiem wielkie zakłady przemysłowe Gnome et Rhone w Paryżu. Przebywający w Paryżu Laval oglądał skutki nalotu i stwierdził, że wyrządził on poważne szkody.

U południowych wybrzeży norweskich storpedowany został 3-ma torpedami ciężki krążownik niemiecki „Prinz Eugen”, płynący pod silną eskortą 4 kontrtorpedowców i dużej ilości samolotów, prawdopodobnie do jednego z portów niemieckich. Trafiony torpedami okręt poważnie zmniejszył szybkość. W walkach napowietrznych stracono 5 maszyn niemieckich do morza. Brytyjczycy stracili 9 samolotów.

Przygotowywanie wielkiej ofensywy lotniczej

Lotnictwo brytyjskie pracuje bardzo ożarnie i pilnie, przygotowując się zarazem do zapowiedzianej przez Churchilla w jego ostatnim przemówieniu i przez Crippsa w Izbie Gmin, wielkiej ofensywy lotniczej. Równie starannie przygotowywano się do niej w Stanach Zjednoczonych. Z upoważnienia amerykańskiego ministra wojny Stimpsona zapowiedział speaker radia nowojorskiego, że naloty na obiekty przemysłowe i wojenne w Niemczech dokonywane będą za każdym razem z udziałem tysiãca samolotów. Prasa amerykańska twierdzi w komentarzach do tej zapowiedzi, że chodzi nie tylko o niszczenie potencjału wojennego Niemiec i okupowanych lub sprzymierzonych z Niemcami krajów, lecz w tym samym stopniu o poderwanie i tak już nadwątlonego morale narodu niemieckiego. Komentator polityczny jednego z dzienników nowojorskich, omawiając brytyjsko-amerykańskie narady sztabowe w Londynie, pisze, iż pod niebem niemieckim piekło rozpęta się jeszcze tego lata.

Na narady sztabowe do Londynu przybyli w otoczeniu licznych oficerów sztabowych szef lotnictwa amerykańskiego, Arnold, szef lotnictwa morskiego, kontradm. Tover, dowódca amerykańskich wojsk spadochronowych oraz szef zaopatrzenia armii amerykańskiej, gen. Sommerwell. Żadnego komunikatu o przebiegu rozmów nie ogłoszono, mają one jednak niewątpliwie na celu uzgodnienie operacji wojsk amerykańskich z wojskami brytyjskimi na kontynencie europejskim oraz planów przyszłej ofensywy lotniczej. Zapytany przez dziennikarzy prez. Roosevelt, czy narady szta-

bowe w Londynie związane są z utworzeniem drugiego frontu w Europie, odpowiedział z uśmiechem: „Być może, że tak, a być może, że nie”. Natomiast szef sztabu amerykańskiego, gen. Marshall, oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym podczas uroczystości promocji kadetów amerykańskich w Waszyngtonie, że wojska amerykańskie, których stan liczebny zwiększył się w ostatnich tygodniach o 300 tysięcy żołnierzy, wylądują w niedługim czasie we Francji tak, jak obecnie lądują w Irlandii. Siły armii amerykańskiej wzrosną pod koniec roku bież. do stanu 4 milionów żołnierzy.

Wolanie o drugi front

Woła o taki front przede wszystkim Rosja sowiecka. Ankara donosi z Madrytu o przyjęciu ambasadora Litwinowa przez Roosevelta na dłuższej konferencji, podczas której Litwinow ponowił żądanie swego rządu o intensywniejszą pomoc dla Rosji w sprzecie i materiale wojennym oraz o utworzenie drugiego frontu w Europie. Komentując tę wizytę, pisze prasa amerykańska, że jeżeli można mówić o ograniczeniu pomocy amerykańskiej, to tylko o takiej, jaką powodują operacje nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Dzienniki zwracają też uwagę na obrady londyńskie, na których sprawa utworzenia drugiego frontu jest omawiana. Moment ten — oświadcza prasa — nie nadszedł jeszcze. Z Madrytu donoszą również o udzieleniu Rosji gwarancji politycznych i gospodarczych na okres wojenny. Informacja nie została potwierdzona. Natomiast zakomunikowano, że Roosevelt zaofiarował rządowi sowieckiemu pomoc z tytułu Lend nad Lease na tych samych zasadach, na jakich z ustawy do tej pory korzystała tylko W. Brytania. Analogiczną propozycję otrzymał rząd chiński.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyła się w Londynie wielka manifestacja komunistyczna na Trafalgar Square. Uchwalona rezolucja domaga się utworzenia w możliwie najszybszym czasie drugiego frontu w Europie. Takie same rezolucje uchwalono na licznych meetingach Labour Party, odbywających się w Londynie tegoż dnia, z okazji dorocznego kongresu partyjnego. Domagają się one ponadto zakończenia wojny w 1942 roku. Przemawiając na kongresie, oświadczył min. spraw wewn. Morrison, że W. Brytania przejdzie do ofensywy w wybranym przez siebie czasie.

Czy wojna skończy się w 1942 roku?

Duże wrażenie wywołała decyzja rządu amerykańskiego natychmiastowego zaprzestania budowy fabryk przemysłu wojennego, które produkcję podjąć miały dopiero w lipcu przyszłego roku i później. Jak donosi Ankara, decyzja ta zapadła pod wpływem czynników pozaamerykańskich. Łącząc wiadomość tę z oświadczeniem C. Hull'a o tak potężnym rozwoju produkcji amery-

kańskiej, że może ona zakończyć wojnę znacznie wcześniej niż przypuszczano w początkach bież. roku, wnioskuje prasa turecka, wskazując na przybycie wojsk amerykańskich do Irlandii, że jeszcze w bież. roku spodziewać należy się wielkiego desantu wojsk sprzymierzonych w Europie. Zarządzenia, wydane przemysłowi amerykańskiemu, pozwalają liczyć się z zakończeniem wojny w ciągu roku bież., bądź najdalej do połowy roku przyszłego. Turreckie koła wojskowe dość pesymistycznie oceniają sytuację lotnictwa niemieckiego. Korespondent ankarski „Times'a” zwraca uwagę na przymus rozpraszania sił Luftwaffe, co m. in. spowodowało, że naloty na Malte ustały, ponieważ część lotnictwa trzeba było wycofać na wschód.

Nowy zatarg między Hitlerem i generalicją

Rzecznikiem nowego zatargu między Hitlerem a generalicją niemiecką ma być marsz. v. Bock. Różnicę zdań wywołał plan Hitlera podjęcia ofensywy niemieckiej na całą długość frontu. Sztab niemiecki jest zdania, że tego rodzaju operacje są niemożliwe z braku środków transportowych, wadliwości linii komunikacyjnych i braku rąk do pracy. V. Bock jest również przeciwnikiem wprowadzonej przez Hitlera kary śmierci za najdrobniejsze przewinienie lub niedbalstwo w pracy, powoduje to bowiem tylko osłabienie inicjatywy i energii w pracy.

Ostry zatarg włosko - francuski

Napięcie stosunków między Włochami i Francją nabrzmiało do tego stopnia, że mówić można o bardzo ostrym zatargu między Rzymem i Vichy. Wywołany został on przez Włochy, które — jakoby już oficjalnie — zażądały od Francji odstąpienia Korsyki, Tunisu i Nicei. Dzieje się to — jak przyznaje „Giornale d'Italia” — za wyraźną aprobatą Berlina. Hitler pozostawił Rzymowi swobodę działania wobec Vichy, pragnąc zmusić Francję do przyjęcia jego żądań w sprawie wydania państwu osi floty francuskiej, energicznego przeciwstawienia się Stanom Zjednocz. na morzu Karaibskim, utworzenia bazy osi w Tunisie i użycia francuskich wojsk kolonialnych do zwalczania wojsk de Gaulle'a w Afryce równikowej. Laval został zaskoczony żądaniami włoskimi. Prasa szwedzka twierdzi, że mowy niema o porozumieniu francusko-niemieckim, istnieje bowiem tylko sojusz niemiecko - włoski przeciw pokonanej Francji.

Jeżeli chodzi o postawę Francji, to panuje pogląd, że Francja nie odstąpi żadnego z żądanych przez Włochy terytoriów. Wskazuje na to kontrdemonstracja francuska na pogranczu francusko - włoskim, gdzie marsz. Pétain dokonał w Chateauroux przeglądu wojsk francuskich. W okolicznościowym przemówieniu oświadczył marszałek, że Francja nie może pozwolić

sobie na agresję, bo pograżyłaby ona ją w ruinie. Francja bronić będzie natomiast wszystkiego, co w tej chwili posiada. Była to odpowiedź na demonstracyjną inspekcję wojsk włoskich, dokonaną przez króla włoskiego i następcę tronu na pogranczu włosko - francuskim o 3 dni wcześniej.

Opór Francji okupowanej przeciw Niemcom przybrał od tego stopnia na sile, że gen. de Gaulle uważał za wskazane wystosować apel do narodu francuskiego, nawołując go do cierpliwego czekania na znak i właściwą chwilę. Akty sabotażowe, zamachy na Niemców i akty nieposłuszeństwa powodują, że ilość ofiar teroru niemieckiego mnoży się bardzo szybko, nie skłania to jednak Francuzów do zaniechania oporu. Żądania Włoch wzmożły jeszcze bardziej reakcję. Naród francuski dał wyraz swym uczuciom przeciwwłoskim w licznych demonstracjach, co „Popolo di Roma” dał asumpt do podkreślenia niechęci do Francji w zdaniu: „Cierpliwość Italii już się wyczerpała”.

Zamach na Heydricha

Dnia 27 maja dokonali dwaj nieznanymi sprawcy w Pradze zamachu na Heydricha, wiceprotektora Czech i Moraw, szefa Gestapo w protektoracie czesko - morawskim, wysokiego dygnitarza SS i adiutanta Himmlera. Zamachowcy, uzbrojeni w broń automatyczną i granaty ręczne, oddali szereg strzałów do samochodu, którym Heydrich udawał się do Berlina. Zafachu dokonano o godz. 10.30 rano. Sprawcy zbiegli, jeden na rowerze, drugi pieszo. Heydrich żyje, stan jego jest poważny, życiu jego nie zagraża jednak jakoby niebezpieczeństwo. Chirurg prof. Sauerbruch dokonał operacji wyjęcia 3 kul z kręgosłupa. Jeżeli więc Heydrich nawet nie umrze, to w każdym razie dotknięty zostanie ciężkim i nieuleczalnym kalectwem.

Władze niemieckie ogłosiły natychmiast stan wyjątkowy w całym protektoracie, wyznaczając nagrodę 2.000.000 koron za wykrycie sprawcy, lub oddanie go w ręce władz niemieckich, które są zresztą zdania, że zamachu dokonali cudzoziemcy. Kto sprawców ukryje, lub wiedząc o ukrywaniu ich przez trzecie osoby, nie doniesie o tym władzom niemieckim, zostanie rozstrzelany. Rozstrzelaniem zagrożone są też wszystkie osoby, które do 29 maja nie zdołały zaoptować się w karty rejestracyjne, lub ukryją osoby, nie posiadające takich kart. 12 osób, w tym 5 kobiet, posadzonych o ukrycie osób, nie posiadających kart rejestracyjnych, już rozstrzelano; zagrożono też rozstrzelaniem 200 zakładników.

Hacha podwyższył nagrodę za wydanie sprawców zamachu do 3.000.000 koron i oskarżył o zbrodnię rząd Benesa w Londynie.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

ZIEMIE ZACHODNIE

Cyniczne traktowanie

Polakom na Śląsku i na Pomorzu, których wciągnięto przymusowo na niemiecką listę narodową i natychmiast wcielono do wojska, odnotowano w książeczkach wojskowych: „Volkszugehörigkeit wird nach dem Krieg erklärt“ (Narodowość określona zostanie po wojnie).

Dalsze wysiedlenia

W Poznaniu i całym Warthelandzie rozpoczęły się znowu wysiedlenia z mieszkań, zazwyczaj nocami, bez uprzedniego zawiadomienia, bez prawa zabrania rzeczy. Wypędzonych pędzi się zazwyczaj do kościołów, skąd każdy na własną rękę musi sobie szukać dachu nad głową.

Przymusowa germanizacja przez Greisera

Greiser zazdrości sukcesów germanizacyjnych Foersterowi. Jakkolwiek ogłosił, że w podległych mu ziemiach nie zastosuje przymusu germanizacyjnego, to jednak w Warthelandzie nie wolno żadnemu Polakowi zawrzeć aktu ślubu w urzędzie staru cywilnego, jeżeli choć jedno z rodziców nie nosi nazwiska o brzmieniu niemieckim. Wówczas wnioszek o zapowiedzi musi być przesłany do urzędu Volksliste. Z zasady nakłania się wnioskodawcę do wciągnięcia się na Volksliste, w żadnym zaś wypadku nie może być mowy o małżeństwie z osobą narodowości polskiej.

Cenne wyznaczenie Greisera

W przemówieniu, wygłoszonym w Wiedniu w połowie maja b. r., ujawnił Greiser cenne dane o zaludnieniu Warthelandu i składzie narodowościowym tego zaludnienia. Mówiąc przed przedstawicielami prasy o rozwoju Warthelandu stwierdził on, że liczba zamieszkałych tam Niemców wynosi obecnie 800 tys. do 250 tys. zasiedziały przybyło drugie tyle z Rzeszy. Pozostałe 300 tys. stanowią Niemcy, przesiedleni ze wschodu, mianowicie z krajów bałtyckich, z Wołynia, Besarabji i Bukowiny. Żydów liczy Wartheland zaledwie około 150 tys.

Trzon ludności stanowią Polacy w sile 3.900.000 mieszkańców, ogromna przewaga polska w tym „urdeutsch“ kraju.

Swoje cele polityczne określił Greiser w następujący sposób: Warthegau musi produkować zboże chlebowe, kartofle i mięso w największych ilościach, ma on bowiem duże znaczenie dla wyżywienia narodu niemieckiego. Dziś już może on z dumą powiedzieć, że Warthegau jest w dziedzinie gospodarki rolnej wojennie najsilniejszym w Rzeszy. Drugim celem jest całkowite niemieczenie Warthegau, wymagać to jednak będzie zapewne dłuższego jeszcze czasu.

Greiser przemawiał również przed korpusem politycznych kierowników partii, za-

powiadając im, że niemiecki wschód przypadnie kiedyś niemieckim żołnierzom frontowym. Są tu jeszcze do dyspozycji ziemia, gospodarstwa, warsztaty rzemieślnicze i stanowiska administracyjne czekają na ludzi, ofiarujących teraz życie swe za przyszłość Rzeszy. Z narodu bez przestrzeni przeobraziły się Niemcy po zniszczeniu Polski w naród z przestrzenią. Jest więc najbardziej odpowiedzialnym zadaniem po z tego stanu rzeczy problemów narodowych i gospodarczych. Celem jest stworzenie i zabezpieczenie żywego wału niemyczy na wschodzie.

WOJEWÓDZTWA CENTRALNE

„Zajęcie“ Kercelaka i Ogrodu Saskiego

W Warszawie rankiem dnia 12 maja r. b. dokonano ogromnej obławy na pl. Kercelego. Przechodzące ze śpiewem kilku ulicami kolumny żołnierzy niemieckich rzuciły się na dany rozkaz do wylotów ulic, zamknęły plac i rzuciły się na tłum, zatrzymując przechodniów, wyciągając ich z bram, domów, ze sklepów. Schwytano około 5 tys. osób, z których większość odstawiono na Skaryszewską. Drugim celem obławy był pospolity rabunek. Złupiono kramy i obrabowano ulicznych sprzedawców.

W dwa dni potem ukazało się rozporządzenie, iż Ogród Saski oddaje się do użytku wyłącznie niemieckim Polakom. Powodem tego zarządzenia jest niewątpliwie obawa bliskiego sąsiedztwa z pałacem Brühla i Saskim, które mieszczą centralne władze dystryktu.

Terror

Terror w Warszawie nie uległ osłabieniu. Dokonywane są nadal liczne aresztowania we wszystkich środowiskach. W okresie sprawozdawczym aresztowano większą ilość kobiet.

Na prowincji dokonano licznych aresztowań. Wśród kolejarzy i robotników w Nowym Sączu, brano głównie podoficerów WP. W marcu aresztowania dotknęły okręgu Brzozowa, Jasielska, Krosna i Łańcuta. W Krasnostawskim fala aresztowań trwała od 18.II do 7.IV. Objęła ona głównie inteligencję i młodzież ogółem ok. 100 osób, z których mniej więcej 10 zwolniono, a dwie rozstrzelano, rzekomo za chęć ucieczki. Aresztowań dokonywali głównie trzej członkowie SS z Zamościa, niejacy: Engels, Klein — b. podoficer WP. i Skalski — absolwent gimnazjum lubelskiego. Równocześnie aresztowano 40 osób za niedostarczony kontyngent.

Terror pracy

W myśl wydanego niedawno rozporządzenia Franka o przymusowej pracy budowlanej w GG (do lat 60), rozpoczęto pobór młodzieży. W dystrykcie radomskim

podlega rejestracji młodzież rocznika 1922 (powołuje się ponadto imiennie młodzież w wieku od lat 16—25) oraz w krakowskim. W dystrykcie lubelskim rejestruje się młodzież roczników 1921 — 1923. Główne ośrodki koncentracyjne dla powołanych mają być utworzone w Warszawie, Krakowie, Radomiu, Częstochowie, Skarżysku i Szydłowcu. Wypadki przesunięcia terminu lub wyreklamowania przez instytucje niemieckie są wyjątkowe. W całym szeregu gmin otrzymała wezwanie do wyjazdu do Rzeszy, głównie do Austrii, młodzież od lat 12 — 16; ma ona być użyta do lżejszych prac rolnych, jak pasania bydła itd.

W fabryce prochu w Pionkach, zatrudniającej ponad 2 i pół tysiąca robotników Polaków, wprowadzono dla nich system aresztu. Polega on na tym, że robotnik-Polak, który opuści 1 chociażby dzień pracy, lub „okaże lenistwo w pracy, zamykany jest po całodzienną pracę w celi i pozbawia go się dodatkowych przydziałów żywności. Na każdym dziale wyznacza się robotnikom - Polakom dzienny kontyngent pracy, którą musi bezpłatnie odrabiać w godzinach nadliczbowych, jeżeli nie dopełni jej w terminie nie normalnym.

Pierwszy werbunek niemiecki w GG.

W Warszawie skoszarowano pierwszy oddział policji polskiej, przeznaczony do walki z dywersją sowiecką. Dysponuje oddziałem żandarmerii niemieckiej, komendantem oddziału jest oficer PP. z Ostrowi Mazowieckiej. Dzielnicowi PP. otrzymali od kmdta policji Reszczyńskiego polecenie cichego werbowania Polaków, mężczyzn w wieku od 20 — 30 lat do PP. Pożądana jest odbyta służba wojskowa. Sformowane w ten sposób oddziały specjalne, mają być użyte poza granicami GG.

Terror kontyngentowy

W miarę jak braki żywnościowe dają się we znaki Rzeszy, tym gwałtowniej szaleje

terror kontyngentowy w GG. Niedostarczanie coraz bardziej absurdalnych ilości kontyngentowych, jest karane aresztowaniem i zsyłką do obozów pracy przymusowej. W pow. kozienickim aresztowano w każdej gminie 15 — 40 gospodarzy za niedostarczenie kontyngentów i umieszczono ich w obozie w Wincentowie pod Radomiem. Zwalnia się ich w miarę dostarczenia przez rodzinę 100 proc. nałożonego haraczu. Kontyngent mleka ustalono w tym powiecie na 300 l. od krowy rocznie. Kto nie dostarczy w terminie przepisowej ilości dostarczyć musi za każdy litr mleka kilogram masła. Zmora wsi są lotne komisje, złożone z urzędników Spółdzielni Rolniczych, jeżdżące po wsiach i wymuszające kontyngenty gwałtem. Gospodarzy bije się, oskarża ich się przed władzami niemieckimi itd. Takimi zniemawidzonymi przez chłopów hersztami tych komisji karnych są np. niejacy Kamiński, kierownik Spółdzielni w Zwoleniu i Bolesław Brodniewicz — wójt z Grabowa n. Pilicą.

Walka z handlem polskim

W Warszawie rozpoczęła się druga faza walki z handlem polskim, połączona z masowym żamykaniem sklepów różnego rodzaju. To samo zjawisko zaobserwowano w Radomiu i w całym dystrykcie radomskim.

Obozy pracy przymusowej

Niemcy kierują do nich gospodarzy za niedostarczenie kontyngentów, robotników za opuszczenie pracy lub niespełnianie zarządzeń Arbeitsamtów, handlarzy żywnością i innych Polaków i Polki. Tego rodzaju obozy istnieją w każdym już niemal mieście GG., nieraz po 2 w jednym mieście. W niektórych gminach zmuszają Kreis-hauptmani wójtów do przedkładania im list kwalifikujących poszczególne osoby do obozu.

GŁOSY PRASY POLSKIEJ

„Z r y w” (Nr. 3 z dn. 30.V.42) w artykule p. t. „Symbol jedności narodowej” czytamy:

„...Walką Narodu Polskiego o niezależność jego państwa, jako pierwszego warunku rozwinięcia go w potężne narzędzie cywilizacyjne i o zapewnienie mu odpowiednich warunków tego rozwoju — kieruje Rząd Jedności Narodowej. Rząd Polski ma więc pełne prawo domagać się od Narodu, aby go w tym dziele wszystkimi swymi zasobami moralnymi i duchowymi wspierał, aby w swych szczególnie trudnych warunkach działalności miał zawsze za sobą silne oparcie w zwartej woli Narodu. Jedność ta — zgodnie z deklaracją zasad Rządu — nie ma mieć swego źródła w mechanicznym skrępowaniu wolnej gry twórczych sił społecznych, lecz w jedno-

ści idei naczelnej, wyzwalającej i skupiającej energię, rodzącą się w różnych środowiskach, warstwach i grupach, wzbogacając w ten sposób treść życia Narodu. Wokół Rządu, jako głośnicela tych idei, skupiać się muszą wszystkie siły walczącego Narodu, służbie tej idei poświęcona być musi każda chwila życia i działania każdego Polaka. Płynący stąd kapitał moralnej jedności i rozmachu twórczego, stanie się w rękach Rządu potężną bronią w walce o przyszłość Narodu i Państwa Polskiego.

* * *

Między Rządem Rzeczypospolitej, któremu wypadki wojenne kazały działać poza granicami Ojczyzny, a tą olbrzymią wielkością Narodu, która pozostała w kraju, istnieje łącznik — reprezentant Rządu Jedności Narodowej na ziemi polskiej. Jest on

nie tylko symbolem prawowitej władzy w kraju, przypominającym stale swoim istnieniem, że Polacy nadal tylko swemu Rządowi podlegają. Jest nie tylko organem Rządu na ziemiach okupowanych przez wroga, nie tylko płonącym wiecześnie zniczem państwowości polskiej. Jest żywym sumieniem Narodu, czuwającym nad moralnością narodową społeczeństwa polskiego w walce o wielkość Rzeczypospolitej. On sprawia, że mimo tradycyjnej skłonności Polaków do zatracenia się w partykularnych interesach, serca całego Narodu biją jednym rytmem. A ponad wszystko jest symbolem państwa wiecznie żywego, ciągłego, symbolem jego woli, wielkości, piastunem tej idei naczelnej, która jednoczy pozytywne wysiłki Narodu i czyni z nich sprawne narzędzie polityki polskiej. Nie mając do swej dyspozycji środków przymusu fizycznego, skupia wokół siebie to, co w Narodzie najcenniejsze, realizuje tym doskonałej władztwo idei. Za sprawą jego powszechnie uznanego autorytetu dokonywuje się ta jedność moralna Narodu, o której w dniu 3 Maja mówił Naczelny Wódz: „Dziś jaśniejsze jest, niż kiedykolwiek, że siła Państwa leży w jedności moralnej i w prawdziwym zespoleniu obywateli..”

„W a l k a” (Nr. 19 z dn. 7.V.42) w artykule naczelnym p. t. „Organizacja zwycięstwa” stwierdza:

Z OSTATNIEJ CHWILI

NALOT NA KOLONIE

Dwa gigantyczne naloty na Niemcy w ciągu trzech dni

W nocy z 30 na 31 maja RAF łącznie z bombowcami polskimi zaatakował Kolonię. 1250 bombowców, z załogami liczącymi łącznie 7.000 lotników (20.000 osób personelu technicznego pomagało przy starcie tej flotyli powietrznej) wystartowało prawie że jednocześnie potężnymi falami. Bombardowanie miasta trwało zaledwie półtorej godziny, zrzucono jednak w tym czasie 3 miliony kg. bomb zapalających i kruszących.

Jak podaje „New York Times”, na podstawie zebranych informacji neutralnych, w wyniku nalotu RAF na Kolonię 20.000 osób zostało zabitych, 54.000 rannych, 3/5 mieszkańców miasta dostało oficjalnie ewakuowanych, reszta ludności ucieka w popłochu; 5/7 przemysłu kolońskiego jest całkowicie zniszczone.

NALOT NA ESSEN

Przemawiając w dn. 2.6 w Izbie Gmin premier Churchill oświadczył, iż w nocy z dn. 1 na 2 bm. dokonano po raz drugi masowego nalotu na Niemcy. 1.036 bombowców angielskich zaatakowało zakłady Kruppa w Essen. Według pierwszych informacji w mieście wybuchły olbrzymie pożary. Nie

„...Czas jednak najwyższy zastanowić się nad o r g a n i z a c j ą z w y c i ę s t w a... W nowych, rozszerzonych granicach — organizacja zwycięstwa jest przede wszystkim niczym innym, jak ogromnym wysiłkiem, by tą imponującą jednością społeczeństwa, osiągniętą na froncie przeciwstawiania się okupantowi, utrzymać przez czas wykreślenia nowych granic, czy to za pomocą oręża, czy dyskusji pokojowej konferencji. Rozumiemy konieczność ścierania się rozmaitych idei, prądów, programów i ostrzegamy (zawsze zresztą ostrzegaliśmy) wszystkich przed balamucstwem hasel apolityczności, ale — na Boga: — powstrzymajmy wzajemną chęć rozgrywek między sobą o problemy drugorzędne, jakimi są wszystkie, chociażby najbardziej ważne zagadnienia wewnętrzne, do chwili, gdy jedyny obecnie pierwszorzędny problem — okrojenia, zniszczenia Rzeszy, a zbudowania granic Wielkiej Polski, przodującej narodom na północnym Bałtyk — Morze Czarne — Adriatyk, nie zostanie w myśl naszych planów w pełni urzeczywistnione.

Pamiętajmy, że mamy i jako Naród i jako Państwo, stanowić w Europie c z y n n i k ł a d u i że obraz nasz, którego tłem zasadniczym będzie właśnie ł a d, ułatwi nam zdobycie oraz ugruntowanie tej pozycji, a jakiej dziś marzymy.”

wróciło z nalotu 35 maszyn, t. j. mniej, niż z ataku na Kolonię (44). Premier Churchill podkreślił, iż oba ostatnie olbrzymie naloty cechują nową fazę ofensywy lotniczej przeciw Niemcom. Siła nalotów wzrosła w chwili, kiedy przyłączy się do akcji lotnictwo amerykańskie; moment ten jest niedaleki. Liczba użytych samolotów nie zawsze będzie tak wielka — oświadczył Churchill — dostosowana ona będzie do potrzeb lokalnych, ale atakować się będzie wszystkie miasta pokolei.

ODWRÓT ROMMLA W CYRENAICE

Premier Churchill omówił również sytuację w Libii na podstawie sprawozdania gen. Auchinlecka. Premier oświadczył, iż atak Rommla był przewidziany i wojska angielskie były przygotowane do odparcia tego ataku. Dużą rolę w akcji odegrała flota angielska, która nie dopuściła do prób desantu od strony morza i połączenia się następnie z kolumnami czołgów, co było zamiarem Rommla przy akcji na Tobruk i Bardię. Próba ta kosztowała Rommla bardzo drogo, dotychczas stracił on 200 czołgów oraz znaczne ilości samochodów pancernych. „Jesteśmy bardziej niż zadowoleni z przebiegu bitwy w Libii. Niepowodzenie Rommla jest przypuszczalnie większe niż się spodziewamy — oświadczył Churchill.

Z PRASY EMIGRACYJNEJ

WRÓG TAŃCZY TANIEC ŚMIERCI

Z cyklu „Dywizjon 303“

Myśliwi, doświadczeni myśliwi, znający swą knieję i obyczaje zwierzyny, wiedzą, na których ścieżkach się zasadzić. Myśliwcy, ci na Hurricane'ach i Spitfire'ach tak samo znają szlaki swej ludzkiej zwierzyny i wiedzą, gdzie ją najłatwiej przydybać: nad brzegiem Kanału, między Dovrem a Hastings, gdy zwierzyna zmęczona powraca z Anglii do Francji z mniej lub więcej nieudanej wyprawy. Myśliwcy z dywizjonu 303, po wykonaniu swego zadania w zespole, lubią pędzić na brzeg Kanału i tu czatować. Jest to przyjemny i pożyteczny sport i w ich dywizjonowym żargonie nazywa się „metodą Frantiska“.

Tak też postąpił podporucznik Tolo owe-go sławetnego dnia, kiedy to „303“ strącił 17 niemieckich samolotów. Tolo należał do dzielnej szóstki, która wiązała i powstrzymywała tak skutecznie całą chmurę Messerschmidów. Lecz w walce z jakimś Niemcem Tolo miał ciężką przeprawę, oddalił się od dywizjonu i gdy wreszcie wroga zestrzelił, był już niedaleko Kanału. Wracać do swoich nie miał pogo; rozproszyli się po całym niebie. Więc, było nie było, zaczął się w pobliżu wybrzeża.

Oplaciło się. Po kilku minutach patrolowania zamajaczyła w oddali sylwetka Dorniera 215, ciągnąca z głębi Anglii. Bombowiec niemiecki był znacznie niżej, niż samolot Tola, i szedł prosto pod niego. Tolo zaśmiał się i twarz jego — a ma twarz jak młoda dziewczyna — rozpromieniała ze szczęścia: samotny bombowiec stanowi dla Hurricane'a prawie że pewny łup.

Pierwszy atak z góry z przodu, przy strumem nurkowaniu, nie odniósł skutku. Widocznie Tolo chybił w trudnej do celowania pozycji. Po wyminięciu Dorniera myśliwiec wyciąga swą maszynę do góry, robi skręt przez plecy i teraz naciera na nieprzyjaciela dogodniej, z tyłu, z boku. Najpierw przejeżdża się ogniem po jego kadłubie i głuszy tylnego strzelca. Bombowiec tymczasem próbuje ratować się rozpaczliwym skrętem. Daremnie. Już Tolo wsadza mu kilka celnych seryj w prawy silnik. Silnik zaczyna kopcić zrazu słabo, potem coraz mocniej. A potem następuje rzecz, wprawiająca myśliwca w struchlałe zdumienie. I — w niemy zachwyty: wróg zaczyna wykonywać swój taniec śmierci. Jakaś pisaną voltami na niebie pieśń labędzią. Jakiś menuet porażonego śmiertelnie obłąka.

Najpierw idzie w górę. Wzlotem ku niebu, gracioso, largando, niby patetyczna u-

cieczka od ziemskich przypadłości. Jego lotowi w górę niema jakby końca. Im wyżej się wznosi, tem wolniej, tem coraz trudniej leci, aż wreszcie gdzieś na krańcu niewi działnego łuku cały rozpęd wiotczeje, a samolot przystaje w teatralnym geście zwątpienia. Chwila, i stacza się w dół, na lewym skrzydle, staccato, opacznie, już wyraźnie mdlejący. Potem ze skrzydła chyli się miękko i bezwładnie na czoło i przechodzi w prostopadłą pikę. Jest wyrazem jakiegoś straszliwego szaleństwa, gdy pędząc w dół w objęcia ziemi, pisze swój wyrok śmierci. Tak zlatuje gwałtownie kilka tysięcy stóp w kilka sekund.

Lecz jeszcze nie do śmierci.

W połowie spadku do ziemi wychodzi z nurkowania i skręcając w bok, wykręca się od śmierci. Po linii jakiejś tajemniczej hiperboli wzbija się znów w górę, z nowym zapasem życia i energii, a że ma nieprawdopodobny rozmach, wzbija się odnowa na nieprawdopodobną wysokość. Leci na jakąś podniebną górę, na jakiś groteskowy szczyt — i szczyt i samolot pełne niewymiernego patosu.

Tolo śledzi ewolucje bombowca z zapartym oddechem. Myśliwcy mają silnie rozwinięty zmysł piękna w ruchu. Akrobatyka powietrzna jest przeciw zasadą ich broni, ich akrobatyka zaś, to właściwie taniec. To nieustanna improwizacja wdzięku, którego są wyraźnie świadomi. Więc Tolo patrzy na niebywale widowisko najpierw z podziwem, potem z rosnącym uniesieniem. Już dawno nie strzela. Strzelać nie potrzeba. Odkoczył w bok i tylko pilnuje. Wchłania oczami urodę niesamowitych ruchów i smakuje ich dziki czar.

Lecz trwa to tylko chwilę. Tolo powraca do swej żołnierskiej duszy, a zachwyty jego przemienia się w inną rozkosz, żołnierską rozkosz. Oto pyszny wróg, który tu przybył, by niszczyć i zabijać (a on wszędzie niszczył i zabijał, i w Polsce, i gdzieindziej), wzniosły wróg teraz tańczy przed nim, polskim myśliwcem, błędny taniec obywatelskiej czarownicy. Wróg, bezsilny w wściekłości i w przerażeniu, szamoce się i już nie zerwie niewidzialnych sieci, w które go spętano. Zdawało mu się w zarozumiałości, że świat rozszarpie i wszystkich podepce, a ot sam jest jak zwierzę na uwięzi. Oto dzika bestja, ugodzona śmiertelnie harpunem, trzymana na magicznej linie, nie może się wyrwać, tańczy jak wariat i tak w nieprzytomnym tańcu mimowolny hołd składa swemu zwycięzcy...

O F I A R Y

Na cele walki z wrogiem otrzymaliśmy następujące sumy, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:

Ach 10 zł., Ainoz 60 zł., Kaptur 20 zł., „13941“ 50 zł., Bezimiennie 5 zł., Leopold II 10 zł., Tygodniówka 1.500 arkuszy papieru.